J. Komenda

Rękopisy prac

Budziciel sumienia narodowego
(W czterdziestą rocznicę śmierci S. Goszczyńskiego.)

„Narodzie mój, najmilszy! Jestem z tobą, jak z rodziną i mówię do ciebie, jakbym do rodziny mówił. A mam ci wiele do powiedzenia... A co powiem, to pieczętuję całem życiem mojem, podpisuję całą wiecznością mojego bytu, daję w zakład ofiarę mojego ciała i ducha.

Jeżeli to jest poezya, niech będzie błogosławiona taka poezya; przeklęta owa, która się jej przeciwi, wyszydza ją, potępia."

„Narodzie! nie zatykaj ucha na głos mój, jakkolwiek może on być przykry dla ciebie. Jestem, dajmy, psem, który szczeka na złodzieja. Biada, gospodarzowi, kiedy słyszy to szczekanie i zasypia spokojnie!.."

Poetą, który z takiem posłaniem przed pół wiekiem zwracał się do „braci Polaków" był Seweryn Goszczyński. Wezwanie to wydobywamy z jego puścizny rękopiśmiennej

po r. 1842.

Rok ten osobliwe miał znaczenie w życiu autora „Zamku Kaniowskiego", od niego bowiem począł liczyć nową epokę w swem życiu i twórczości. Niegdyś jeden z najgorętszych Belwederczyków, sławiony poeta rewolucyjny, – pół życia dla Polski przekonspirowawszy, doszedł następnie do przeświadczenia, że siły, na jakich się opierał, nie wystarczają mu; że, aby mógł służyć owocnie Ojczyźnie, powinien sił szukać u Boga. Uznanie, że „główny dziś obowiązek Polaków, jako Polaków, jest szukać jak najwyższej siły moralnej, aby nią służyć Polsce" i odczucie potrzeby pracy nad odrodzeniem duchowem zdecydowało (2 sierpnia) 1842 r. „ostatecznie i na zawsze" o wyjściu Goszczyńskiego z „koła dziennikarzy, publicystów", a wejściu do Koła sług Sprawy Bożej, zainicyowanej przez Towiańskiego.

Nie wdając się tu w szczegółowe omawianie tego ruchu, tak różnie osądzanego, przypomnimy tylko szczegódne a dobitne świadectwo Agatona Gillera: „Historya z jajkiem Kolumba zawsze i wszędzie się sprawdza najzupełniej. To, co najprostsze i najbliższe,

żar nie raż

poważnemu przeobrażeniu;

najtrudniejszem jest do odgadnienia. Żaden też z tych uczonych profesorów literatury nie dopatrzył się, że w suszy ateizmu rodząca się zwykle w sercach potrzeba religii, a jednocześnie poczuta potrzeba ~~[illegible]~~ dla Polski siły moralnej, tworzącej charaktery, była powodem historycznym i narodowym zjawiska towianizmu."[1]

W duszy Goszczyńskiego po długich latach doświadczeń tęsknotą ozwała się struna religijna, którą w dzieciństwie czule w nim pieściła piastunka jego, babka. Będąc człowiekiem niezmiernie szczerym i prostym, nie umiejącym ani drugich, ani siebie okłamywać i łudzić zarozumiałością, poszedł Goszczyński za wezwaniem Mistrza Andrzeja, bo w nim — jak świadczył później — znalazł tę siłę, jakiej nigdzie przedtem nie mógł znaleść. On mianowicie obudził w nim uczucie nieśmiertelności, rozżarzył go szczerą i głęboką miłością Boga, zapalił w nim wzrok ducha, przenikającego pozory doczesności i nauczył go jaśniej rozumieć obowiązki wobec Boga i Ojczyzny.

Poglądy Goszczyńskiego uległy poważnej

1) Sobótka, księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego, Lwów 1875. Str. 36.

pogłębiła się ocena wartości i jaśniej uświadomił sobie powołanie twórcze poety.

Zdanie tak jak napisałeś niejasne i niewykończone.

przemianie wartości i pogłębieniu, – w pierwszym zaś względzie do powstania jego jako poety. „Albowiem Mistrz, między innem dobrem, które" mi sprawił, także mię wprowadził i wtajemniczył poezyi, głębiej i jaśniej, niż wszystkie najlepsze o tem książki, niż najbieglejsi estetycy i krytycy, niż najwyżsi poeci" – pisał Goszczyński w Przedmowie do wrocławskiego wydania swych poezyi z r. 1852, zamykającego okres twórczości jego do r. 1842.

Odkąd zajął stanowisko „widzenia prawdziwego wszelkiej rzeczy", uznawał Goszczyński poezyę za „czynny środek", za „potężną dźwignię" w pracy nad uduchowieniem życia ludzkiego, nad zbliżeniem go do Boga. Formę zewnętrzną poezyi uważał za rzecz drugorzędną, bacząc głównie na istotę, na ideę utworu, aby ulepszała człowieka. Zatem też nigdy nie bił pokłonów przed „bałwanem" sztuki dla sztuki. Pisanie zaś „dla rozrywki, igraszki, poczytywał poecie za zbrodnię, którą do trefnisiostwa lub nierządu przyrównywał. Był zdania, że „dla pisarza najważniejszy przedmiot do obrobienia, ważniejszy,

jak wszystkie przedmioty do najpiękniejszych poezyi, jest on sam". Że „niejeden pisarz, gdyby włożył we własne doskonalenie się, w pozbycie się n.p. jakiegoś nałogu złego, w utwierdzenie się w pewnej cnocie i t.p. ten trud, jaki wkłada w utworzenie poematu, stałby się człowiekiem niepospolicie dobrym. Naród straciłby piękną poezyą, ale zyskałby coś piękniejszego, bo człowieka – wzór dla narodu; zyskałby życie czynne na miejsce mile brzmiących wyrazów".

I pieśń Gószczyńskiego umilkła na długie lata. Ozwała się dopiero u schyłku jego życia religijnymi utworami: Bogarodzicą (1864) i Posłaniem do Polski (1869). On zaś w nieugiętym trudzie duchowym poemat z życia składał, jak pokutnik dni pędząc i „braci Polaków" do pokuty narodowej nawołując, – gdyż „Ojczyzna jest w wielkiem niebezpieczeństwie", daleko większem, „niż to mogą ocenić ludzie powierzchowni". „Powstanie moje – pisał 17 kwietnia 1870 r. – stać na drodze Bożej i wzywać na nią innych, a nie schodzić na manowce i szukać ludzi, którzy się po nich błąkają".

„Obudzenie sumienia polskiego", t.j. rozżarzenie w niem „wiary widzącej", poczucia Boga, żywej religijności — było celem jego apostolstwa.

Urząd poety polskiego stał się dla niego kapłaństwem słowa. Bo pisarz-poeta — wedle pojęcia Goszczyńskiego — to „człowiek odbierający natchnienie z góry i podający je swoim braciom słowem i czynem. Przez niego spada na lud jego manna duchowa"... A „Każdy naród w pewnej chwili swojego bytu ma struny ducha, od których poruszenia wszystko zawisło. Poznać te struny, umieć na nich zagrać — oto zadanie pisarzy narodowych... Pod jego (poety) śpiewem może budować się naród, jak Teby pod śpiewem Amfiktyona, albo walić się, jak mury Jerycha pod odgłosem trąb, poprzedzających arkę przymierza"...

Komuż zaś więcej, niżli narodowi polskiemu, co w wyzwolin świtu strasznej próby przechodzi godzinę, potrzebny dziś taki Amfiktyonów śpiew?..

Lecz

„Ach, czyjeż usta śmią pochlebić sobie,

Że znajdą dzisiaj to czarowne słowo,
Które roztuli postać marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tyląż też brzemienne?..." 1)

Z bogatego stosu niewydanych pism Goszczyńskiego po r. 1842, przechowanych w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu, z biegiem czasu coraz wyraźniej przebija się oblicze duchowe dawnego śpiewaka Ukrainy — jako mędrca, natchnionego Bożą wiedzą. Pisma te, w prozie przeważnie, mają głównie za cel: „przedstawienie Sprawy Bożej braciom Polakom"; a na plan pierwszy wybijają się wśród nich zagadnienia życia narodowego — takie więc kwestye, jak: narodowość, miłość Ojczyzny, sprawa polska (która najwięcej zajmowała poetę i której najwięcej miejsca poświęcał), następnie: idea słowiańska, polityka a religia i t. d. Rzeczy te, niestety, nie doczekały się wykończenia. Spisywane były dorywczo w ciągu długich lat, i pozostały tylko w formie „notat".

Warunki, wśród jakich poeta żył przez lat

Mickiewicz. Wstęp do Pan Tadeusz

水

30 w Paryżu, były opłakane: chroniczna nędza i głód, który nieraz dawał mu się we znaki, wyniszczały jego zdrowie i siły. A był za dumny, aby „nawet pod bodźcami najdolegliwszych potrzeb życia" mógł się stać „nemieśnikiem w pisarstwie ... w widokach zysku materyalnego". „Świętość natchnienia" tak wysoce cenił, że „handel niem" kładł „na równi ze świętokupstwem".

Lecz (zarazem) był to człowiek niezmiernie hartowny i odporny, który w opanowywaniu ciała i jego potrzeb dokonywał wielkich wysiłków z przedziwną swobodą. Dla ilustracyi podaję ~~my~~ warunki, wśród jakich n.p. zasiadał do pracy wieczorem 15 marca 1856 r., a jak je zapisał w Dzienniku swym:

„Idź spać, duchu niższy, który chcesz tutaj prowadzić, a jesteś tylko lokajem! Zdejmuję halsztuk, biorę szlafrok, i lokaj musi odchodzić.

A tego dnia nie miałem ani grosza, nie wiedziałem, jak zjem obiad; w perspektywie cały dzień głodu i noc po dniu głodnym. Kto czyta, niech wie, że czyta nie zmyślenie, ale rzeczywistość.

że ten dzień głodu nie jest nadzwyczajnością, nie jest dniem pierwszym, ale trzecim z kolei.

Mimo to nie zważałem na nic i odprawiłem sługę ducha i zasiadłem do pracy"...

Kiedy indziej (22 lipca 1854 r.), gdy jeszcze gorzej było, notował:

„Nie mam siły do pracy, mogę tylko modlić się, tylko prosić Boga, aby mi zelżył tego krzyża, a tymczasem dał mi sił do jego zniesienia do chwili, kiedy na lżejszy zasłużę".

Tego zelżenia krzyża, łaskawszych i jaśniejszych dni, choć już niedługich wśród swej wędrówki ziemskiej, doczekał się dopiero w r. 1872, gdy zbiedzonym starcem zajął się Agaton Giller i do Lwowa go sprowadził. 7 marca 1875 r. obchodził Goszczyński jeszcze „złote wesele zaślubin z Polską" – jak zwał uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu swego, która była hołdem pieśniom poety-żołnierza, co były czynami, i życiu, jakie było „jedną pieśnią poświęcenia się dla Ojczyzny".1)

Inne to były czasy, gdy obok Kornela Ujejskiego,

1) Agaton Giller: Pamiątka uroczystości półwiekowego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego, Lwów, 1875. Str. 4.

chyba homonym nie jest tylko
hohorýt' co znaczy:
mówi – (po moskiewsku
gowozit)

wręczającego jubilatowi księgę pamiątkową p.t. Sobótka, przemawiał Platon Kostecki, gente Ruthenus, natione Polonus — jeden z ostatnich —: „Bat'ku Goszczynskij i wy panowe hromada!" i zapewniał, że „se bo tryzwuk dijannyj: Rusyn-Mazur-Lytwak. Szczo bezsmertnoho dijatoś, szczo bezsmertnoho pysatoś w tych otse storonach świta, to pid ktycseju toho tryzwuku, to tym tryzwukom. Wczujsia uchom i duchom w dita Szopena i Mickiewycza, Moniuszki, Zaleskoho, Goszczyńskoho, Pola, Słowackoho i t.d., a mabut' z kożdoho ich słowa, z kożdoi ~~nuty~~ ich ~~homonyt~~ zarazom i zwuk ruskij i mazowieckij i łytowskij. I dla toho sut ony polskii, dla toho bezsmertnyi."[1] — Na co wzruszony poeta odrzekł: „Wszak i ja

1) „Ojcze Goszczyński i wy panowie gromada!.. To bowiem trójdźwięk dziejowy: Rusin-Mazur-Litwin. Co nieśmiertelnego działo się, co nieśmiertelnego pisano w tych oto stronach świata, to pod hasłem tego trójdźwięku, to tym trójdźwiękiem. Wczuj się uchem i duchem w dzieła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Pola, Słowackiego i t.d., a rzekłbym: z każdego ich słowa, z każdej nuty ich dźwięczy zarazem i dźwięk ruski i mazowiecki i litewski. I dlatego są one polskie, dlatego nieśmiertelne." Giller: Pamiątka uroczystości półwiekowego jubileuszu S. Goszczyńskiego, str. 44.

jestem w połowie Rusinem!"

W niespełna rok później, w piątek, 25 lutego 1876 r., zakończył Goszczyński swą ziemską pielgrzymkę. W niedzielę zaś 27 lutego święcił Lwów wielką żałobną uroczystość, odprowadzając na cmentarz Łyczakowski zwłoki „obywatela, żołnierza, wieszcza narodu".

Ale ci, co wieszcza głębiej rozumieli, stanowili tylko „maleńką drużbę". Byli to bracia jego w Sprawie i garstka przyjaciół duchem mu bliskich. I nie tyle głód i chłód i tęsknota tułacza największą sprawiały Goszczyńskiemu boleść, ile, że był, podobnie, jak inni wymowniejsi od [en] niego bracia jego duchowi, głosem wołającego na puszczy; że cierpiał chłód obojętności wśród szerszych kół „braci Polaków". Los Goszczyńskiego w tem był bliźniaczo podobny do losu przyjaciela jego Słowackiego, z którym niemal te same Boże prawdy głosił, a który tak musiał się żalić:

„Wasze mnie wreszcie niedowiarstwo zwali!
Już prawie jestem człowiek obłąkany;
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognie zdroje,
A to się pali — tylko serce moje!"

non est / sine honore nisi / et in domo sua

Nemo propheta in patria sua! A Polacy szczególnie

Mat. XIII, 57. Por. Mark 6,4, Łuk IV,24, Jan 4,44

odwaga nie odwaz

umieją mordować swe prorocki. „Grzech płochości polskiej", polski brak szacunku dla bohaterów ducha, prawie, że bezprzykładny jest w świecie. Wielkim w narodzie po śmierci umiemy stawiać pomniki, wynosić ich na ołtarze, atoli za za życia pogardą i nienawiścią ich darzym. Dla przykładu, wspomnijmy tylko los Mickiewicza, który dziś dla nas największą narodową świętością, a za życia obrzucany był potwarzami o szpiegostwo, zaprzedanie się Moskwie i t. p. Lecz – wedle słów Goszczyńskiego z Mowy nad grobem Mickiewicza – „kto chce iść przed narodem, ten musi odważyć się na niesienie krzyża narodu; musi niekiedy i skonać na nim"...

Goszczyński zostawił nam taki swój Testament Poety (napisany w r. 1849 pod wrażeniem śmierci Słowackiego):

„Idę w światy, które znam oddawna, o których wam gadałem, a nie byłem zrozumiany. Zapisuję wam mojego ducha z całą moją wiarą, ze wszystkiemi jego długami, grzechami. Z mojej ziemi, cóż mam zapisać? Nie miałem jej, nie zostawiam tylko ciało zużyte nędzą.

Chrystus zalecił swoim Apostołom otrząsać

nawet proch na miasto oporne Słowu Bożemu, - proch, który padł na nich z tego miasta. Tak i ja, moja ziemio, mój narodzie, otrząsam na ciebie proch mój, to ciało moje, które śmierć zdejmie wkrótce ze mnie."[1]

Z Testamentu Goszczyńskiego wionie ta sama, co u Słowackiego, wiara niezłomna w swoje duchowe „za grobem zwycięstwo", ta sama „siła fatalna", co „zjadaczy chleba w aniołów przerobi." W innym utworze („Do Haliczan, przyjaciół poety") zapowiadał Goszczyński: „Są już między wami, którym śmierć zamknęła uszy na głos mój, których się serce nie poruszy miłością mojego serca, - ale mnie posłyszycie, poczujecie miłość moję dla was - duchem waszym"...

Dziś, gdy ogrom cierpień przygniata duszę polską, mija czterdziesta rocznica, odkąd zgasł ten świecznik, zapalony Duchem Pańskim. Godzi się, aby dzień ten był

---

1) „Testament" ten podaję tu z autografu, w całości. P. Zygmunt Wasilewski, który korzystał z tych samych źródeł rękopiśmiennych i pomieścił go w t. I, str. 274, Dzieł zbiorowych Seweryna Goszczyńskiego uczynił bardzo dowolną selekcyę i nadsztukował „Testament" urywkiem z innego utworu „Do Haliczan, przyjaciół poety".

dla nas „świętem narodowem", t.j. chwilą „dla skupienia się w duchu narodowym, dla własnego pokrzepienia się, podniesienia się, dla oczyszczenia się od złego z przeszłości, dla wzmocnienia się w dobrem na przyszłość". Tem zaś być powinny – wedle Goszczyńskiego – święta narodowe. A czyż można wątpić o potrzebie dla nas tak pojętych świąt narodowych, obecnie zwłaszcza?

„Dla skupienia się w duchu narodowym" wsłuchajmy się przeto w myśl o Polsce tego doświadczonego hetmana ducha narodowego, co w Postaniu do Polski z swego trudu polskiego taki Bogu zdawał rachunek:

„Czując Ciebie najsilniej pod duszą ojczystą,
Jej miłością żarzyłem moją miłość czystą;
Wpijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem;
Dzieliłem mej Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowałem jej wszystkie czucia, krom zwątpienia, –
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia:
Podstawiałem mą duszę pod wszelką jej karę
Jej łzy, jej krew, zlewałem w me serce, jak w czarę.
Wszelki jej jęk męczeński chwytałem w me łono

I związałem na duszę strunę wyprężoną;
Gromadziłem do ducha iskry Twojej wiary,
Które z niego krzesały Twe łaski lub kary...
Jam proch, Panie, lecz z duchem, który Ciebie kocha,
Jam proch, lecz z sercem, w którem płacz narodu szlocha,
Jam proch, lecz krwią pokutną przesiąkły, zmiękczony,
Z lutnią na piersiach, na której jęcza miliony,
A jasny nieśmiertelną iskrą Twej miłości"...

Dziś więc, w te narodowe dziady, przyzywajmy wielkiego ducha budziciela sumienia polskiego tą Słowackiego inkantacyą:

„Ty głos cierpiący podnieś – i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew przelewa.
Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawnym spoczynek naruszy,
Wiek pomknie, – lecz ten, kto się dotknie duszy."

*

*　　*

Pewnikiem niewzruszonym, na którym od czasu nawrócenia religijnego budowały się wszelkie poglądy Goszczyńskiego, była żywa wiara w istnienie Boga. „Moja cała teorya – pisał w Słowie o poświęceniu – w tem jednem: Bóg!.. Trzeba to mocno poczuć. Aby to poczuć, trzeba głęboko wejść w siebie. Kto tego dobrze dopełni, ten się przekona, że jak Bóg obejmuje sobą świat cały i jest na każdem miejscu, tak wszystkie nasze zagadnienia moralne, polityczne, naukowe, zgoła wszystkie, począwszy od najpowszedniejszych do najogólniejszych, leżą w sferze religijnej".

Wiarę w świat ducha cenił jako największy skarb człowieka, jako łącznik jego z niebem. Kto tę strunę duszy zerwał, z tym niepodobna się ~~po~~ porozumieć w rzeczach Bożego porządku w świecie.

„Naród" – wedle Goszczyńskiego – jest to „grupa ludzi tego samego gatunku ducha" nieśmiertelnego. Narody są nieśmiertelnymi tworami Boga; każdy zaś naród ma swe odrębne posłannictwo, na każdym

spoczywa jakaś myśl Boża, którą ma urzeczywistnić na ziemi. Naród jest „pomazańcem Bożym, postannikiem świata wyższego, który pracuje nad tem, aby na ziemi było jak w niebie, ażeby ziemia stała się Królestwem Bożem".

Między narodami zachodzi pewien stosunek hierarchiczny, zależny od stopnia postępu ducha w narodzie. „Narodowości są to urzęda ludzkości, urzęda dobre lub złe, urzęda z łaski Bożej lub z dopuszczenia Bożego"... Jedne z nich „wiodą" do Boga „miłością, ofiarami dla ludzkości, - drugie pędzą ludzkość do tegoż celu siłą, mieczem lub biczem." Pierwsze są „z linii Abla — żyją czystem poświęceniem się, inne żyją tylko mordem, bratobójstwem — jak żył Kain." Walki, jakie się toczą między narodami, są „z przyczyny różnicy duchów narodowych", a „celem" ich „jedność... w duchu, który jest wyższym pomiędzy duchami narodów walczących". Narody duchem wyższe powołane są podnosić ku swoim wyżynom narody niższe. Gwałcenie zaś praw narodowych, wcielanie przemocą pewnego narodu w skład państwowy

innego narodu jest zbrodnią przeciw prawu Bożemu i myśli Bożej, przewodniczącej narodowi podbitemu. Naród zaborczy, hołdujący prawu siły, traci wobec Boga prawo do samodzielnego istnienia i byt jego państwowy prędzej lub później rozsypie się w gruzy, jak potęga babilońska lub rzymska. Nie wolno atoli wytępiać nawet najgorszego narodu: „dosyć uwiązać go na łańcuchu, jak psa złego, albo ujeździć, jak dzikiego konia, aby spełnił swoją wyższą powinność". — Dotąd będzie trwało w świecie naruszanie praw człowieka, „dopóki ludy nie uświęcą, nie wprowadzą w praktykę uszanowania dla prawa narodowości; póki dozwolą zgwałcić tę zasadę na jakimkolwiek narodzie".

„Im wyższa misya narodu, tem większe biją weń przeciwności", — które zsyła lub dopuszcza Bóg.

Upadek narodu powodują przyczyny wewnętrzne; przyczyny zewnętrzne spryśpieszają się tylko. Naród upada, kiedy obniża się jego życie duchowe, kiedy ulega wpływowi duchów obcych, niższych, kiedy odwraca się od Boga i zaniedbuje posłannictwa swego. „Kto stracił Ojczyznę —

stracił po prostu swoją drogę Bożą na ziemi."

Narody utrzymują formy swego bytowania ziemskiego potęgą duchową albo materyalną. „Wielkość" jednak narodu nie jest w jego ogromie zewnętrznym, ale w wysokości jego ducha na drodze chrześcijańskiej".

Cechą ducha polskiego jest: wiara szczera i głęboka w Boga, ofiara i poświęcenie się dla dobra innych. Myślą zaś Bożą, przewodniczącą narodowi polskiemu jest: realizacya ducha chrześcijaństwa we wszelkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego. Życie społeczne Rzeczypospolitej polskiej, jej polityka, prawodawstwo, ongiś najlepiej odpowiadały zasadom chrześcijaństwa. Polska wzrosła w wielkie państwo potęgą ducha, bo nie szablą, lecz sakramentem miłości kojarząc się z innymi wolnymi ludami dla wspólnych wyższych celów.

Dzieje ludzkości są widownią odwiecznej sprawy Abla z Kainem, walki ducha z materyą, mającej na celu uduchownienia materyi. Polska jako szermierz Ducha, od kolebki swej jak Herkules stoczyć musiała boje z wężami

na Zachodzie i Wschodzie, i zwyciężała przy swej żarliwej ufności w Boga, którego sprawę czyniła. Wodzowie polscy, rycerstwo polskie, wojny polskie noszą charakter osobliwy, głęboko religijny. W XVI w. jaśniała Polska jako „stolica narodu chrześcijańskiego w chrześcijaństwie"; a ostatnim potężnym blaskiem rozpłomieniła się za Sobieskiego, — poczem gasnąć poczęła w mrokach, aż wreszcie w gruz się zwaliła. Albowiem z czasem skażenie jak rdza ziemi osiadało na piersiach polskich rycerzy Chrystusowych, a krew nieprawości zasępiała ich zbroje. Ucichnęła pieśń święta ojców naszych, „Bogarodzica". „Najstraszniejsza szkoda, jaka spotkała Polaków, jest to utracenie czucia religijnego, pobożności prawdziwej, wiary prostej w Boga". Naród polski, straciwszy związek z Bogiem, został bez siły, którą jedynie mógł istnieć niezależnie. Zerwawszy z Bogiem przymierze, popadliśmy w grzech lenistwa ducha, a z niem rozwielmożniła się pycha w narodzie. Ciężką nam się stała zbroja rycerzy Chrystusowych. Rzuciliśmy szranki, wyznaczone nam przez Boga na walkę ze złem, i boje z wężami. Poczęliśmy paktować,

aby módz żyć w zgodzie ze złem, a pogrążyć się w gnuśności. Rozprzęgły się obyczaje polskie, podupadło życie rodzinne – i w tem tkwiło źródło najgłówniejsze upadku Polski. Wzrastaliśmy wprawdzie w „cywilizacyi ziemskiej”, od obcych czerpanej, rozwijaliśmy się coraz więcej umysłowo, ale duchem kastowacieliśmy coraz bardziej, zatracając charakter narodowy. Duch mściwych węży rozgospodarował się w domu naszym, rozognił anarchię polską. Nie pomogły „reformy formy”, gdy zgasła wiara w ducha własnego. „Polska, zaczem upadła widomie, zaczem została rozebraną, przestała być Polską w duchu; zaparła się swojego ducha narodowego, zespoliła się z duchami narodów niższych od siebie. Polska naprzód duchem poddała się narodom, które dziś nad nią panują... Jak tylko Polak zaczął być despotą, jezuitą, protestantem, musiał na tem skończyć, że będzie ulegał tym, którzy stanowią ognisko tych grzechów.” – Polska dostosowała się do ogólnego upadku w chrześcijaństwie, jakiem zaznaczył się wiek XVIII.

Chociaż także inne narody nie były bez winy, Polskę Bóg sprawiedliwy gniewem swym

poraził, gdyż „żaden naród nie postawił sobie ideału do zrealizowania wyższego, jak polski". Duchy polskie większą, niż inne, odbyły nad sobą pracę, dalej postąpiły na drodze Bożej i więcej łask uzyskały od Boga — przeto sprawiedliwie Bóg od nich więcej wymaga i tem silniej je dociska.

Upadliśmy z własnej winy. Polska zatem, cierpiąc Golgoty mękę, nie jest Chrystusem narodów, ale raczej jednym z łotrów, ukrzyżowanych obok Chrystusa. A wzorem dla Polski stać się powinien ów łotr o sercu skruszonem, któremu Zbawiciel rzekł: „Dziś ze mną będziesz w raju"...

Poddani jesteśmy w obce jarzmo, abyśmy w pokucie Bogu odpłacili nasze przewinienia, abyśmy odnaleźli i ukochali nasz ideał narodowy, który z oczu straciliśmy, i drogę Bożą, wyznaczoną narodowi naszemu. Do tego dziś dojść musimy w ucisku, skoro kiedyś mieliśmy słuch zamknięty na głos proroków narodu, przez których Bóg miłością poruszał serca polskie.

Rozpadła się nawa państwowa Polski, ale myśl Boża, gwiazda przewodnia, przyświeca jej nadal. Lud polski jest kotwicą wiary Chrystusowej. Nasza

walka odwieczna ze złem, z wężami, przeniosła się ze sfery materyalnej głównie w duchową. Ucisk, jaki Polska przechodzi, nie śmierć jej znaczy, ale życie — odpowiednie wielkości jej ducha.

Błąkamy się, niestety, po bezdrożach, jako Żydzi na pustyni, — i sami sobie przedłużamy czas chłosty i dojścia do Ziemi Obiecanej. Nie pomni jesteśmy, że Bóg jest Stwórcą Polski, i, że „jak Bóg dopuścił upadku Polski za winy jej, tak Bóg tylko może ją podnieść". „Brakiem Ducha Bożego w piersiach narodu umiera naród [jako państwo], i tchnieniem Ducha Bożego może tylko zmartwychwstać".

Najcięższym gromem, jaki spaść może na naród, jest „utrata sumienia narodowego" czyli „śmierć ducha narodowego. Symptomata tego stanu:

Wyrzekamy się prawd religijnych i moralnych przodków naszych; wyszukujemy tylko słabą ich stronę, która w ich praktyce przez ludzi koniecznie znaleźć się musi.

Robiemy sami to, co potępiamy w naszych przodkach; odrzucamy ich dobre, zatrzymujemy złe, tylko pod innemi formami, tylko przybranem w barwy, jakich nam dostarcza sfałszowany

nen rozum.

Zabijamy każde odezwanie się sumienia, jak je zabija zbrodniarz, opętany przez duchem zamierzonej zbrodni...

Jest to upadek narodu w duchu, z którego trudno się podźwignąć, a który sprowadza wiekowe chłosty na naród...

Od tej śmierci ostatecznej narodu może ochronić tylko rozbudzenie sumienia narodowego. A nie ma sumienia w duchu, w którym Boga nie ma"...

Nie dość jest mieć ciało polskie, mówić od kolebki językiem polskim. Bo, „ażebym umiał i rozumiał język polski, potrzeba, ażeby słowa polskie trafiły tak do mojej duszy, jak trafiały do duszy starych Polaków, i te same i tak silne budziły w niej uczucia." A „na czele takiego słownika narodowego leżą między innymi takie wyrazy, jak: Bóg, Ojczyzna, dusza, wiara, miłość Boga i bliźniego, ofiara i t. p." Życie polskie żarzy się w tym, kto utrzymuje związek żywy z przeszłością polską, z duchem, który ożywiał przodków naszych. „Polak ten tylko, w którym żyje Polska wolna, nieskalana żadną niewolą, silniejsza

nad wszystkie potęgi nieprzyjazne sobie... Polak Chrystusowy nie ma nad sobą pana, oprócz Chrystusa". A „poddać się obcemu" panu „jest zabić w sobie Polskę".

Świadectwem żywotności narodu jest dotkliwsze odczuwanie przezeń krzywd duchowych, niż materyalnych, i walka przedewszystkiem w obronie podstawy swej, t.j. ducha narodu i jego niezależności. „Źródło moralnego rozstroju Polski jest w duchu obcym, który się wcisnął do ducha polskiego..., który wypiera z Polski ducha polskiego, ducha ojców, a zajmuje sam jego miejsce... Rozstrój ten zwiększa się w miarę, jak ogarnia większą liczbę Polaków i silniej się zakorzenia w pojedynczych członkach narodu... Stąd w postępowaniu Polaków czyny, napiętnowane duchem przeciwnym duchowi ojczystemu – nienawiść, kłamstwo, podstępy i t.d. Jeden duch polski w Polakach utrzymywałby jedność celu i drogi; różność ich pokazuje brak tego jednego ducha a wmieszanie się obczyzny pod różnemi postaciami."

Niebezpieczeństwo „pustki ducha w polskich

kościach" jest bardzo groźne, a mało się przed nim bronimy. „Taktyka" zaś „cywilizowanych tępicieli ludów dzikich jest tą samą z ludami cywilizowanymi... Tylko w cywilizacyi naszej przybiera inne formy. Dziki sprzedaje się za wódkę, za tytoń, za szkiełko lub inną błyskotkę; cywilizowany za order, za tytuł, które go upajają, odurzają jak wódka, jak tytoń człowieka dzikiego".

Polska — to wielka, święta rzecz! I tylko z pomocą Boga odzyskać ją możemy. Bo, gdyby nawet udało się czysto ziemskiemi sposobami „zgalwanizować" ją i do życia przywołać — taka „Polska bez Ducha Chrystusowego" rychło znowu „upadnie trupem"... Biada nam, przeto, że tak wiele zabiegamy o pomoc ludzi, narodów, które egoizmem kierowane zawsze nas zawodzą, — a tak mało pamiętamy o tem, aby przedewszystkiem oprzeć się o Boga sprawiedliwego, nigdy niezawodzącego. A „żadna potęga ziemska nie podniesie Polski bez pomocy Boga... Potęgi ziemskie w podniesieniu Polski będą narzędziami wypełnienia woli Bożej".

Najcięższymi grzechami polityków polskich

jest „bałwochwalstwo siły materyalnej"; poziome i bezduszne pojmowanie sprawy polskiej, przyczepianie jej do interesów jednego lub drugiego państwa. Tymczasem „Polsce, jako narodowi, do jej zmartwychwstania potrzeba Polaków prawdziwych, samodzielnych, nie bękartów..., ale Polaków, jakimi byli w przeszłości wielcy mężowie Polski", nawet zaś większych „z prawa postępu". I tylko ufność w Boga i od Niego pochodzące prawa polskie może stać się kamieniem węgielnym niezawisłej polityki polskiej. A „Polska być musi" – taką, jaką była. Albowiem odstępstwo od tego postulatu „byłoby zbrodnią przeciwko Bogu, zaparciem się prawa Chrystusowego, prawa życia i wolności, a poddaniem się prawu niewoli i śmierci. Bóg nam dał prawo polskie, wcielił w nasz naród myśl swoją, podaną jemu na jego życie. Polska wtedy dopiero może zniknąć, kiedy ostatni ślad polskich uczuć, polskiej misyi, zostanie zgładzony. Żaden gwałt nie może obowiązywać Polaka.. Tylko traktaty, oparte na prawie chrześcijańskiem, na przestrzeganiu praw Bożych, mogą obowiązywać Polskę, – a żaden traktat chrześcijański nie może usprawiedliwiać zabójstwa narodu".

W usiłowaniach polskich ku wolności, trzeba widzieć „wolę Bożą, a nie wolę Polaków... Bóg ich przez ku temu, na co ich stworzył. Mają według wyroków Bożych odwiecznych swoje stanowisko na ziemi, w ludzkości, i muszą je zająć prędzej czy później, dobrowolnie, czy pod musem".

Ale dotychczasowe roboty polskie – „to tynkowanie domu, który się wali na wszystkie strony. Porzućcie tynkowanie! – nawoływał Goszczyński – Wznoście dóm nowy na opoce Bożej, na duchu waszym własnym oczyszczonym czystemi ofiarami skruchy, pokuty, na duchu odrodzonym do życia chrześcijańskiego wyższego."

Polityka polska musi stać się zastosowaniem prawa Chrystusowego do życia narodu; ożywiać ją powinien duch Ewangelii. „Człowiek Polski wyższy być musi nad wszelkie partye, nad wszelkie doktryny; musi miłować cały ogół polski, a oprzeć się na prawdzie absolutnej, na religii chrześcijańskiej." 1

„Zbawienie dla Polaka – spocząć duchem w Bogu, Bogu wszystko składać, z Boga wszystko czerpać, do Boga odnosić każdy czyn, każdą myśl, do Boga udawać się w każdej potrzebie,

Boga radzić się, na Bogu polegać w każdem działaniu, Bogu ufać w razach najgorszych; żyć, działać z całą energią, a nie używać innej siły, tylko za: czerpniętej u Boga, do Boga tylko udawać się po siłę w chwilach osłabnięcia".

Powstaniu Polski stoi głównie na przeszkodzie bezbożność nasza, najsilniejszy sprzymierzeniec wrogów, - i w niej przyczyna upadku naszych ruchów zbrojnych. A „skutki stanu bezbożności: pycha i inne namięt: ności, liczenie na siły człowieka, z lekceważeniem świata wyższego; stąd ciemnota w wyborze środków i chwil działania... Pierwszy" więc „warunek żołnierza sprawy polskiej: mieć wiarę w Boga; najpierwsze jego usiłowanie: zwalczyć bezbożność w samych-że Polakach".

Jedną z najcięższych chorób, wyniszczających nas, jest nienawiść. Jej widok bolesny często wyzy: wał żałosną modlitwę poety: „O, Boże, wyzwól nas już od uczucia nienawiści wrogów!.. Miłość Boga i Polski, miłość praw i obowiązków naszych - oto większa siła, niż wszelka nienawiść", która jest tylko oznaką niższości ducha albo upadku. Nienawiść nieprzyjaciół zewnętrznych, jakiej łatwo rodzi niena:

[„Polska nie jest w mnóstwie ciał. Polska jest w duchu polskim, wiernym Bogu, wiernym woli Bożej drogi przodków." Zadaniem „władzy narodowej" ~~strzedz~~ jest wiernie strzedz „Myśl Bożą, stanowiącą powołanie narodu, pilnować jej pełnienia na polu publicznem i prywatnem, wprowadzać ją w praktykę na polu publicznem, zgoła być najczystszem, najprzezorniejszem, najściślejszem uosobieniem tej myśli, jej wcieleniem i trzymać jej ton, a następnie tłumić, wyganiać z narodu wszystko przeciwne temu tonowi." Zatem „jedynem stronnictwem, mającem prawo prowadzić naród ~~ten ton~~, są ~~ci, coby~~ najlepiej ~~— którzy ożywia~~ tym tonem ożywieni, tego dobra strzegli, chcieliby być wielkimi

A wszelkie inne partye obok tego stronnictwa, nie mające pełności tego tonu, a tem bardziej przeciwnego tonu są nieprawe!" Albowiem V.

„Tajemnica niepowodzeń"... ~~[illegible]~~ powstań naszych" ~~leży~~ tkwi głównie ~~w [illegible]~~
~~że ludzie sięgający po władzę narodu narodu~~
w mylnem pojmowaniu czynu przez tych, co sięgali
po władzę nad całym narodem. Tych, co w pewnej
formie, „nie potężnieją się wpierw duchem, sercem";
~~nie [illegible]~~
nie pomnę, że ~~potężnienie~~ zmienić się w jakiś komitet
i może być wtedy niezwykłe, trwałe, żyjące,
potężne, kiedy jest skutkiem potężnienia się w duchu".
Dlatego Bo to „zwrot taki, nie oparty o duchowe zjednoczenie
w miłości braterskiej, „jest pozorny, nie ma podstawy,
nie ma życia, nie ma też trwałości, i nie daje
nam siły wytrwania ~~[illegible]~~ w poświęceniu się naszem,
V3
wyrasta się, jako węzeł o przewodnictwo".
Trwały jedność, duchowa ~~narodu~~ w ~~[illegible]~~ może być ~~tylko~~ ~~[illegible]~~
może ~~tylko w oparciu się o~~ ~~wzrość tylko w pracy~~
~~nad ulepszaniem duszy, a opartej~~
może wzrość tylko w nowej miłości Boga, Stwórcy Polski,
i w pracy nad ~~postępem duchowym~~ ulepszaniem duszy.
~~Przeto „największa dziś ofiara dla Polaka: zostać~~
~~religijnym"~~

czerez

Napatrzywszy się dość na polskie spory partyjne „politykowanie, ucieranie się dyskusyjantskie" i t. p., u schyłku życia (3 sierpnia 1873) wyraził G. ~~ważne~~ przekonanie, że nie komitety ad hoc ~~[illegible]~~ sklecane, lecz „tylko ludzie natchnieni, posłańcy przez naród, wydźwigną Polskę z dzisiejszego jej upadku". W tej też myśli „za najpewniejszy warunek pomyślności sprawy polskiej poczytywał „utworzenie się ogniska prawdziwie polskiego", „to ~~jest spółki [illegible] ludzi~~, widzących jasno, czujących głęboko, na czem stoi życie Polski, a przedewszystkiem jej zmartwychwstanie.

Potrzeba skupiać ludzi głęboko religijnych, przejętych duchem Bożym a

wiść przeciwników wewnętrznych, nienawiść ludzi, stronnictw! (Doświadczamy dziś tego obficie...) Polska powinna zachować godność swojego ducha narodowego i w tem przyjąć na siebie mękę Chrystusa, aby wśród najsroższych prześladowań i cierpień wolną być od nienawiści i przebaczać; nienawidzieć tylko złe, a litować się nad ślepem narzędziem złego. Ze Słowackim gorąco tęsknił Goszczyński za tą chwilą, kiedy prawdziwie naród polski powstanie:

„Choć tak rozpaczny – nie w imię rozpaczy,
Choć taki mściwy – a nie w zemsty imię."

I kiedy:

„Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!"

Rzecz Polski jest właściwie sprawą naszą z Bogiem, nie z zaborcami, którzy są tylko kamieniem probierczym (wiary polskiej) i wierności Bogu. Zresztą „nie całych was Bóg poddał waszym tyranom. Zachował sobie w was cząstkę, gdzie żadna siła ziemska, mimo waszej woli przedrzeć się nie może: zachował kryjówkę waszej duszy. Tam się schronicie, tam się możecie rozmówić i pogodzić z Bogiem; tam możecie

„Religijność tylko Polaków obudzi sumienie rządów i narodów obcych, zrobi ich odpowiedzialnymi przed Bogiem."

zgromadzić siły dostateczne do pokonania wroga, i tam go możecie zwyciężyć. A gdy tam zwyciężycie, zwycięstwo widome pójdzie wam łatwo, będzie koniecznem następstwem owego niewidomego".

A „kiedy zasłużycie na wsparcie Boga, Bóg rozdzieli waszych przeciwników taką niezgodą śród nich samych, jak wy byliście i jesteście jeszcze rozdzieleni"...

„Nie liczba ofiar, ciał polskich, poległych w sprawie ojczystej, ale czystość ofiar naszych przywróci nam Ojczyznę.

Czyste tylko ofiary nasze zaświadczą o naszym postępie, o naszej poprawie, postawią nas na właściwem nam stanowisku".—

Dla szlachetnego syna Ukrainy, co się sam „pół Rusinem" zwał, bolesnem było przypuszczenie, że skład przyszłej Polski może być uszczuplony, a co już około r. 1863 przewidywał na podstawie intryg wrogiej dyplomacyi i nieprzyjaznej agitacyi wśród ludu ruskiego. Jako szermierz braterstwa wszystkich ludów, daleki będąc od myśli o jakimkolwiek egoizmie zaborczym, w tej sprawie takiej udzielał wskazówki:

„To pewna, że nie wypada nam przemocą rozciągać Polski, aż do tych, którzy nie chcą być Polakami! Cóż tu

robić? Odpowiedź prosta: Objawić w sobie takiego ducha chrześcijańskiego, ażeby go poczuli oporni nam dzisiaj, i sami do nas przyszli. Tak jest, Polaku! Nie szabla polska wróci tobie Polskę, jaką była niegdyś, ale miłość chrześcijańska. Miłością chrześcijańską brać tobie górę nad Moskwą pomiędzy ludami słowiańskiemi. Co szablą zdobędziesz, to ci szabla odbierze, — ale zostanie przy tobie, co podbijesz twoją miłością".

Lecz jak niezmienną była jego wiara w Boga, tak niezmiennie wierzył, że „cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie" — „Polska będzie, jak będzie Nowa Jeruzalem — to jest będzie znowu żyć i działać na ziemi Myśl Boża, która jest na Polsce".

I w tej też wierze poczytywał odbudowanie Polski za najważniejszą dziś rzecz na świecie. Nie jest to bowiem tylko sprawa odzyskania ziemi polskiej, przywrócenia równowagi europejskiej, ale jest to przedewszystkiem „rehabilitacya wielkiej Myśli Bożej, zabitej w całym narodzie, rehabilitacya tak przez rządy, które ją zabiły, jak przez te, które dopuściły tego zabójstwa...; — jest najwyższym i najkonieczniejszym dziś aktem religijnym rządów

i ludów chrześcijańskich na polu polityki, jest pokazanie posłuszeństwa prawu Bożemu – najwyższemu dla człowieka, bez którego żadne prawo ziemskie nie ma najmniejszej wartości, nie ma żadnej sankcji.

Nieustannie też nawoływał do przeniknięcia się tą prawdą, że: „Ziemia polska jest dzisiaj czyścem Polaków, wiek obecny jest czasem pokuty narodowej." A Sprawiedliwość Boża nie wpuści nas do „Nowej Jeruzalem", dopóki jej długu naszego nie spłacim, aż do „ostatniego pieniążka"...

W czasie powstania styczniowego zamierzał Goszczyński przesłać Augustowi Bielowskiemu do druku w <u>Bibliotece Ossolińskich</u> cykl rozpraw swych p.t. „Ekonomia moralna społeczeństw", a dotyczących „uporządkowania pod względem wyższym, moralnym, wszelkiej społeczności czyli narodu". Zamiar ten nie spełnił się. O artykułach tych, niewykończonych, — a z których zaś korzystałem w niniejszym szkicu — zapisał Goszczyński 17 czerwca 1864 r.:

„Prace te mają głównie za cel: *rozbudzić sumienie w Polakach*. Uważam je za będące na czasie. Ruch obecny w Polsce nie osłabia mojego postanowienia, przeciwnie utwierdza mię w niem. *Obudzenie sumienia polskiego* nie było nigdy potrzebniejsze, jak w obecnej chwili. Co się dzieje w Polsce, te męczeństwo narodu, te jego cierpienia, boleści, uważam jako środki, któremi sam Bóg *obudza sumienie w Polakach*. Ktokolwiek przykłada się słowem miłości, prawdami wyższemi, do tego dzieła, ten pracuje w myśl Boża, robi rzecz Bożą.

Polacy dziś działają pod wpływem złudzenia. Objawiają ogromne życie, ale to życie nie jest prawdziwe, jest materyalne, powierzchowne; biorą za życie pełne, co jest tylko wzburzeniem żółci, krwi, wysokiem spotęgowaniem namiętności, jednem słowem, strona życia czysto cielesna, – i myślą, że robią wszystko, co robić powinni. Mylą się, powtarzam. To życie nie zbawi ich. Zbawienie jest w obudzeniu się życia głębszego, wewnętrznego, mniej materyalnego, w *obudzeniu się sumienia*. A obudzić je mogą tylko prawdy porządku religijnego. Nie powiadam, że koniecznie obudzą – nie! Ale to mię nie wstrzymuje. Biada temu, kogo i prawda nie obudzi, ale ja dopełniam świętej powinności."

Towiański zaś oświadczał ze skromnością: „Prawdy, które podałem, nie są moją własnością; nie wyrozumowałem ich, nie stworzyłem"... On je czerpał z swego ducha polskiego – i podawał jako polską „wspólną własność, część spuścizny wspólnego Ojca" – „odszukaną zgubę".

Przeżywamy tę „wojnę powszechną za wolność ludów" — co, daj, Boże! — o którą gorąco modlił się twórca „Litanii Pielgrzymstwa Polskiego". Wśród nadmiaru cierpień naszych zdają się „wypełniać czasy" pielgrzymstwa naszego... Dziś więc głos wielkiego pokutnika narodu, co za św. Janem Chrzcicielem nawoływał: „Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebios"! — tem silniej powinien rozbrzmiewać w Polsce i tem goręcej budzić dusze polskie. A Goszczyńskiego wzywanie do pokuty narodowej — wszak to ten sam ciągle brzmiący głos wszystkich najlepszych synów Polski, — którym na imię: Legion Ducha —, od złotoustego kaznodziei począwszy.

Nie bądźmy przeto dłużej jako „miasto oporne Słowu Bożemu", i nieprawością naszą nie przedłużajmy dni tułactwa i niedoli naszej! Z wielkim budzicielem sumienia narodowego zaufajmy wszyscy nie w nędzne siły nasze, ale w moc Boga sprawiedliwego, — i błagajmy, iżby nam przebaczył... „Uderzmy się w piersi: nasza wina! Wina tych, co zeszli, wina tych, co pozostali. Błagajmy Boga, aby nas do

szczętu nie wytracił na progu Ojczyzny odzyskanej".

Józef Komenda.

Genewa 22 Sty. 1916

Kochany Józku, odczytaliśmy głośno twój rękopis o pannie Ruszeckiej, bohaterskiej co dla Polski walczyła z chorobami w Serbji. Uważam że zestawienie cytat z J. w tym rękopisie dostatecznie uwydatnia naogół jego postać — ale nawet sługi Sprawy Bożej będą widzieli w tem pewien brak konkretnych wskazówek, choć takich jakich obfitość jest u Towiańskiego. Lecz taki artykuł trudno żeby był innym — cały nacisk kładziem na to co najważniejsze i co przedstawia aktualną prawdę. Więc nie proponuję zmian, prócz małych kilku poprawek na marginesie

i radzę najprędzej rozesłać
do kilku zaborów.
Uprzedzenie Gorczyńskiego do
Jezuitów boli mnie — bo jest
ono właśnie owocem ślepej
nienawiści i uprzedzenia. Nie
wolno nam lekceważyć zakonu
co wydał Skargę i wychował
tylu znakomitych Polaków
a obecnie Polaka obrał swym
wodzem i to dobrego Polaka
wierzącego w niepodległość
Polski. Wątpię by w Galicji
przyjęto ten artykuł — pod bant
Gazety Polskiej, Echa Polskiego
w Moskwie — lub Dziennika
Kijowskiego — a w Krakowie
pewno że tylko Przegląd

mnie to wydrukować!

Redaktor Kurjera Pozn. Seyda jest właśnie takim politykiem jakich G. potrzeba.

O Skarbku list jego wczorajszy dziś otrzymany świadczy że tęgo myśli – i żadnego wpływu żadnego nie ma – on okazuje się starcem i zupełnie zgrzybiałym

Twój W

„Idea sławiańska" Seweryna Goszczyńskiego.

„Idea Sławiańszczyzny nie jest nowa, nie jest wynalazkiem nowych czasów. Potrzeby naszego czasu odgrzebały ją, wskrzesiły, wyprowadziły na scenę robót politycznych..." Tak pisał Goszczyński przed laty 60, podczas wojny wschodniej, gdy „Słowiańszczyzna", podobnie jak obecnie, modna była.

Znany pisarz moskiewski M. Berdiajew w jednym z niedawnych artykułów swych w Utro Rossii o idei słowiańskiej nazwał mesjanistów polskich „pierwszymi prorokami idei słowiańskiej" (1). Jednym z najgorliwszych apostołów tej idei wśród mesjanistów naszych był właśnie Goszczyński — i dziś zwłaszcza aktualne jest zaznajomienie się z jego określeniem idei słowiańskiej.

Wśród niewydanych rękopisów Goszczyńskiego (w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu) jest zeszycik z napisem: Idea sławiańska (2), obejmujący 24 kartek luźnych notat do obszerniejszego artykułu, spisanych głównie w latach 1849-1856.

---

(1) Swoje stanowisko słowiańskie, całkowicie sprzeczne z zasadami słowianofilstwa polskiego, zdeklarował ostatecznie p. Berdiajew w dalszym artykule swym p.t. „Sprawa polska jako sprawa rosyjska", zamieszczonym w n. 20 „Echa Polskiego" z r. b.

(2) Ówcześni posługiwali się terminami „Sławianin" i „Słowianin", wywodząc je bądź od „sławy", bądź też od „słowa". Goszczyński używa zarówno obu terminów, pisząc niekiedy w jednem i tem samem zdaniu „Sławianin" obok „Słowianin"; daleko częściej atoli pisze: „Sławianin", „sławiański", „Sławiańszczyzna".

Słowami świętemi w wieczności obiecany." (3)

Rapperswil. Józef Komenda.

---

(3) Słowianin, zeszyt pierwszy, str. 20. Paryż, 1841.

X. Zygmunt Szczęsny(x) Feliński metropolita warszawski, arcybiskup Tarsu ur. w r. 1822, był potomkiem znanej z zasług obywatelskich i patryotyzmu rodziny polskiej na Wołyniu, a synem znakomitej matrony polskiej Ewy Felińskiej, zesłanej na Sybir za udział w pracach patryotycznych. ~~Przestawał z najznakomitszymi Polakami~~ ~~a za najbliższych przyjaciół miał największych Polaków~~ ~~wielkich poetów Krasińskiego i Słowackiego~~ ~~Kilka lat przebył wśród emigracji polskiej~~ Po skończeniu uniwersytetu w Moskwie lat kilka ~~lat~~ ~~[illegible]~~ spędził zagranicą, zwłaszcza w Paryżu obcując z najznakomitszymi rodakami swymi, którzy wyemigrowali z kraju po upadku powstania z r. 1831. Oto, co już wtedy w r. 1848 pisał o nim w liście do matki swej najlepszy jego przyjaciel (który w rok później skonał na ręku Felińskiego) ~~[illegible]~~ jeden z największych poetów polskich Słowacki: „Ukochany to chłopiec, już z chłopca człowiek, wszyscy go tu ukochali, szanując; postępki jego były anielskie, wiedza rozkwitająca i stanie się kiedyś chwałą naszą... Jest to więc skarb na przyszłość i jeden z tych, którzy mnie o przyszłości zaspakajają". Kto inny zaś z tych, co Felińskiego ~~go~~ z tych czasów znali tak go scharakteryzował: „Miał umysł wrażliwy i podniosły... gorącem sercem kochający kraj i przeszłość naszą, głęboko religijny i uczuciowy zarazem, charakter słodki, obyczajów surowych, sięgających do ascetyzmu".

(x) = Félix

X które jest pierwszym warunkiem odzyskania niepodległości. (X)

Ten niezwykły młodzieniec w 27 roku życia pod wpływem Bożego natchnienia postanowił poświęcić się uznawszy, iż w ten sposób najlepiej może się przyczynić do odrodzenia narodu swego, stanowi duchownemu. Wyświęcony na kapłana w r. 1855 (stał się jako reorganizator mężem Opatrznościowym dla Kościoła polskiego, który pod zaborem moskiewskim znalazł się w bardzo ciężkiem położeniu. X. Feliński niezmordowany był jako wikaryusz Kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, następnie profesor filozofii w Akademii duchownej i „ojciec duchowny" alumnów i znakomity pisarz religijny. W VII roku kapłaństwa w r. 1862 został wyświęcony na arcybiskupa metropolitę warszawskiego, lecz w rok później w czasie powstania polskiego za postawę mężnego apostoła, broniącego owczarni swej, spotkał go los matki swej. Rząd moskiewski deportował go w głąb Rosyi do Jarosławia nad Wołgą (X) — i tam spędził na zesłaniu lat 20.

W r. 1883 ~~po zrzeczeniu~~ zrzekł się ~~z~~ arcybiskupstwa warszawskiego; rząd moskiewski dał mu pozwolenie wyjazdu zagranicę. Podążył tedy świątobliwy męczennik książę Kościoła ~~narodu~~ polskiego ad limina apostolorum a wreszcie osiadł ~~we wsi Dźwiniaczka~~ we wsi Dźwiniaczka ~~w jednej ze wsi~~ na Podolu galicyjskiem i tam pomagając proboszczowi odległej parafii z niezwykłą gorliwością i pokorą spełniał sędziwy ~~stary~~ książę Kościoła obowiązki kapłańskie przez lat 12. Jak pisze o nim znakomity historyk polski Maryan Dubiecki: „Pomimo wieku i tylu

Podobnie też w r. 1914 unickiego metropolitę Szeptyckiego ze Lwowa!

9

45

przyjść nie dawał sobie wypoczynku. Każda praca, mająca na celu podniesienie religijne, moralne lub umysłowe, miała w nim orędownika, a najczęściej pracownika pełnego ~~zaparcia~~ abnegacyjnego się... Każda bieda miała do niego przystęp i bez pomocy nie odchodziła. Widziano raz arcybiskupa w Dźwiniaczce siedzącego bez butów parę dni, bo ostatnie ubogiemu oddał... Bez względu na brak potrzeb i życia prostotę, nie miał nieraz dla siebie ani grosza;... a gdy umarł nie było na koszta trumny dla arcypastera... Poświęcenie się dla dobra duchownego maluczkich, potrzebujących światła, religijnego kierunku, pochłaniało jak dawniej tak i w ostatnich latach życia wszystkie jego siły i cały czas. Ani wiek, ani słabnące zdrowie nie wstrzymywały go od życia nader pracowitego! Głównym dziełem jego apostolstwa stało się założone przezeń Zgromadzenie sióstr Rodziny Maryi. Zmarł w r. 1895 i ~~pochowany~~ spoczywa w Dźwiniaczce na cmentarzu pod drzewkami, jakie własną ręką sadził. (Pisał o nim po zgonie L'Osservatore Cattolico (Milano) n. 228, r. 1895.)

— — — — — — — — —

Wobec oskarżeń rzucanych na A. Towiańskiego także ze strony duchowieństwa, godnym uwagi jest

Sąd, ~~niezwykle~~ bardzo objektywnego sędziego:

O tym niezwykłym Polaku, najdostojniejszego Księcia Kościoła polskiego w w. XIX. Sąd ten swój światobliwy arcypasterz spisał w Pamiętnikach swych pod koniec swego 20 letniego zesłania — i w czasie, kiedy ton walki przeciw Tow. był namiętny.

X. Feliński był bliskim świadkiem wypadków i, jak w jego Pamiętnikach wyczytać można, ~~znakomitym~~ był światłym znawcą życia współczesnego.

Cały zamut jego skupia się około kwestyi początku dusz, a teoryę towiańskiego przedstawia na podstawie opowiadań przyjaciela swego poety Słowackiego, którego też niegdyś sądzono o herezyę. A dzieło Słowackiego, który pod wpływem Towiańskiego z samoluba na natchnionego wieszcza i apostoła żarliwości religijnej się przemienił, korektą w prawdziwej miłości Boga i Ojczyzny już liczne pokolenia polskie. W stulecie się urodzin Słowackiego w r. 1909 ukazało się ~~dzieło: Religijnos~~ budujące dzieło o religijności tego wielkiego poety pióra jednego z najznakomitszych i najświatlejszych kapłanów polskich X. dra Ciemniewskiego ze Lwowa.

Polonia semper fidelis. Polacy zawsze byli najwierniejszymi synami Kościoła Powszechnego, mimo umiłowanej indywidualnej swobody swej myśli i czynu.

Gdyby mię Bóg ~~rychło~~ miał na mały odwołać posterunek, zaklinam br. H. Pijonia, by, ~~[illegible]~~ dopełnił moją pracę, i odkrył Polsce jednego „z poszczególnych ludzi" wielkiej Emigracji, J. Górczyn[illegible].

Gostyń,

9

46

Brata H. P.

~~przy spotkaniu się na~~

~~z zaklęciem~~

zaklinam, by odkrył jednego „z poszczeg. ludzi" W. E.

Łucya Terpiłowska

Radomsk